



REPORTAŻY

(bez względu na miejsce sprzedaży,
Nr. 70 (1326))

DNIA 2 WRZEŚNIA 1937 ROKU

ROK XVII

W sobotę start Tour de la Hongrie

**Silna drużyna polska w walce z 6 państwami
W Lidze: derby Krakowa**

Kopenhaga, w sierpniu.

Obóz duński zachowuje przed meczem Polska — Dania dyplomatyczną rezerwę. Zwłaszcza sfery oficjalne. Dlatego też oprócz ataku na sekretarza Duńskiego Związku p. Krarupa, dokonaliśmy wywiadu u najpopularniejszego dziennikarza kopenhaskiego (i współpracownika „Przeglądu”) red. Emila Andersena (Mr. Smile). Obie rozmowy — choć nie przeprowadzone równocześnie — pozwalają sobie zamieścić razem jako odpowiedź na wspólny kwestionariusz.

— Jak wytłumaczyć sobie dwa krańcowo sprzeczne wyniki, które osiągnęła w tym roku duńska piłka nożna? Jak pogodzić klęskę 0:8 z Niem-

cami z późniejszym zwycięstwem 5:1 nad Norwegią?

P. Krarup:

— My sami nie potrafimy tego uzasadnić. Widziałem oba spotkania i zachodzę w głowę, jak mogła nasza reprezentacja osiągnąć tak różne wyniki. Chyba daleka podróż do Wrocławia zaważyła na wyniku...

Mr. Smile:

— Na porażkę z Niemcami złożyło się szereg przyczyn. Termin meczu wybrany był dla nas zbyt wcześnie. W maju piłkarze nasi nie są jeszcze w pełni formy, a spotkania odbywają się przeważnie podczas pogody chłodnej, pochmurnej, wiosennej.

Tymczasem przyjechalismy do Wrocławia i ogarnięci zostaliśmy falą tropikalnego gorąca, które zalewało wówczas środkową Europę.

Gralismy podczas potwornego żaru. Po kwadransie zawodnicy nasi byli już ugotowani. Niemcy lepiej przetrzymali upał i musieli odnieść zwycięstwo.

W dwa tygodnie później graliśmy w Kopenhadze przeciw Norwegii. Drużyna została nieco zmieniona: pięciu graczy z Wrocławia dostało dymisie. Decydującym czynnikiem zwycięstwa był jednak nastrój psychiczny, z jakim poszliśmy do walki. Była to chęć odwetu, poczucie konieczności rewanżu po wrocławskiej polityce. Drużyna zagrała z olbrzymią ambicją i zwyciężyła zdobywców brązowego medalu olimpijskiego 5:1.

— Czy już znane są zarysy drużyny, która pojedzie do Warszawy?

P. Krarup:

— Nasz sezon piłkarski ulega dwukrotnej przerwie: na zimę i na okres upałów letnich. Właśnie przed dwoma tygodniami (15 sierpnia) rozpoczęliśmy jesienno-letni okres gier. Mamy za sobą dwie niedziele: jest to materiał zbyt szczupły, by pozwalał na budowanie jakichś prognozy. Co do składu.

Reprezentacja Danii będzie ustalona dopiero w najbliższą niedzielę. W jednej z kawiarni zbierze się „komisja pięciu”, przedyskutuje widziane ostatnio mecze i ustawi skład.

Z Kopenhagi wyjeździemy przypuszczalnie w piątek rano, tak by w sobotę rano przybyć do Warszawy.

Mr. Smile:

— Reprezentacji na razie jeszcze nie ma i nie potrafie przewidzieć jak się ułoży. Można jednak przyjąć z dużym prawdopodobieństwem, że będzie to ze-

spół oparty na drużynie, która tak dobrze spisała się przeciw Norwegii.

Mogę panu podać skład tej drużyny. W bramce nasz najstarszy gracz reprezentacyjny Svend Jensen (38 meczów w reprezentacji), obrona — Adolf Molgaard i Ove Sørensen, obaj stosunkowo młodzi gracze, w pomocy — Orla Langesen, Ernst Nilsson i Toft-Jensen. Z drużyny tej Nilsson grał przeciw Polsce w 1934 roku (ma on w ogóle 37 spotkań międzypaństwowych) i posiada renomę doskonałego i zwłaszcza w kryciu bardzo pewnego gracza Toft-Jensena powinniście pamiętać z naszego zeszłorocznego meczu, a młody Langesen wyróżnia się tym, że jest jedynym graczem prowincjonalnym (Aarhus).

Atak grał przeciw Norwegii bez Pauli Jørgensena i Udalera, dwu najpopularniejszych naszych napastników. Odmłodzony atak składał się z graczy następujących: Söbikirk (zwany z powodu swej szybkości „Błyskawicą”), Kleven (grający na obu łącznikach, m. n. na lewym grał przeciw Polsce w 1936 roku), P. Rasmussen (debiutował przeciw Norwegii), H. Jørgensen i Kai Hansen.

— Dla nas wszyscy Duńczycy są albo Nielsen albo Andersen albo Johansen i przyznam się otwarcie, że nazwiska te mówią nam mało.

— Szczegółowo o drużynie tej mówić dzisiaj nie warto — odpowiada Mr.



JEDENASTKA DUŃCZYKÓW JUŻ GOTOWA NA POLSKĘ

Smile. — Napiszę o niej wszystko co wiem, kiedy tylko zostanie ustalony oficjalny skład.

— Czy w każdym razie drużyna jadąca do Warszawy będzie najsilniejszą reprezentacją Danii?

P. Krarup:

— Ależ oczywiście! My nie mamy zwyczaju nawiązywać stosunków ze słabymi państwami, dzięki temu nie wolno nam żadnego międzypaństwowego spotkania lekceważyć. Fakt, żeśmy wygrali z wami dwa razy w Kopenhadze (1934 rok 4:2 i 1936 rok 2:1) nie posiada najmniejszego wpływu.

O staranności naszych przygotowaliśmy świadczą fakt, że do Warszawy zabierzemy pewnie 14-tu graczy! Chcemy być zabezpieczeni przed wszelkimi niespodziankami (niedyspozycja, choroby).

Mr. Smile:

— Niech świadczy o tym również fakt, że jedzą z reprezentacją przez zwiastu p. Middelbue i sekretarz p. Krarup. Poza tym wybiera się do Warszawy cała wycieczka prasowa (ja też jadę). Przywiązujemy do spotkania naprawdę wielką wagę!

— Czy to będzie ostatni tegoroczny mecz reprezentacji Danii?

P. Krarup:

— Nasz normalny program międzypaństwowy obejmuje cztery spotkania. W tym sezonie pozwoliliśmy sobie na pewien luksus i gracie będziemy pięć meczów. Oprócz Niemiec, Norwegii i Polski, mamy w kalendarzyku spotkanie ze Szwecją w Sztokholmie i z Finlandią w Kopenhadze.

W mistrzostwach świata nie bierzemy udziału ze względów zasadniczych (kwestia amatorska).

— Jakiego wyniku spodziewacie się panowie w Warszawie?

P. Krarup:

— Jesteśmy przygotowani na porażkę. Nasi gracze źle znoszą wyjazd, a do Warszawy chcą trzeba przesłać 20 godzin. Sadzę, że wynik powinien być zbliżony do szwedzkiego: 3:1 na naszą korzyść.

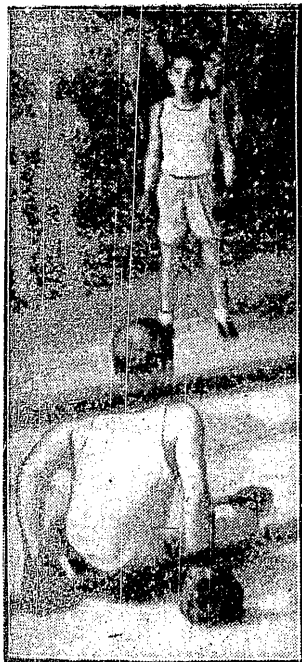
Mr. Smile:

— Wyniku przewidzieć nie można, bo wynik bardzo rzadko odpowiada stosunkowi sił. W każdym razie obserwując polską piłkę stwierdzić muszę, że macie wszelkie szanse na odniesienie zwycięstwa. Reprezentacje poziom wyższy od naszego i jeśli chodzi o wartości techniczne, powinniście być wygrać mecz chociażby już w roku zeszłym. Myśm mieli wtedy więcej ambicji, serca, no i więcej szczęścia.

A na to stać liczyć nie można, erd.



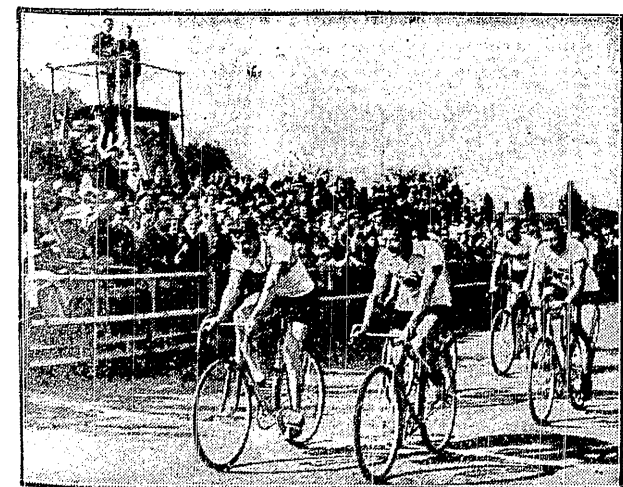
BAWOROWSKI I REDL mistrzowska para Polski w grze podwójnej



LEGIA — MAKABI 8:8 Jakubowicz posyła na deski swe go przeciwnika Komara



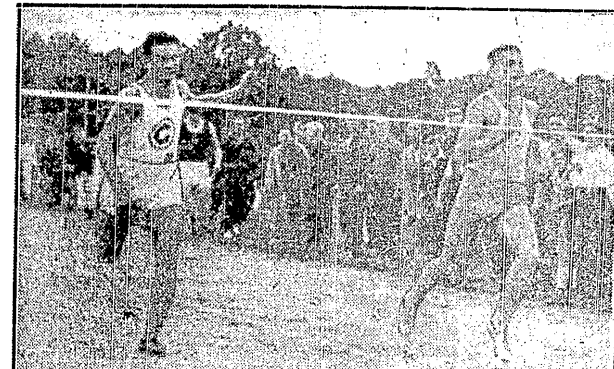
WSPANIAŁA ROBINZONADA MADEJSKIEGO uchroniła Wisłę przed utratą bramki i... wyrównaniem meczu z Warszawianką 2:1.



POZNAŃ OTRZYMAŁ TOR KOLARSKI Moment z zawodów inauguracyjnych gospodarzy — K. S. Stomil



NA MECZU GARBARNIA — A. K. S. skrupulatny sędzia p. Romanowski stwierdził, że linie na boisku są krzywe. Drużyna Garbarni zabrała się ochoczo do roboty; widzieli ją w czasie znaczenia nowych linii.



GĄSOWSKI PO RAZ WTÓRY ZWYCIĘŻA LINNHOFFA Tym razem w Grudziądzu na 400 mtr. Wyższość naszego zawodnika nad Niemcem nie ulega już żadnej wątpliwości

Tłoczyński o Bydgoszczy

Tajemnice porażki z Hebdą i zwycięstwa z Baworowskim

Mistrzostwa międzynarodowe w tenisie zakończyły się dość niespodziewanie. Dwusetowy finał w poważnym turnieju musi budzić pewne refleksje. Dlatego też prosimy Tłoczyńskiego o wyjaśnienie.

— Dlaczego tak się stało? Żeby sprawę dokładnie wyjaśnić, trzeba zacząć od początku. Moim zdaniem — mówi Tłoczyński — tak poważna impreza, jak mistrzostwa Polski, należałoby rozgrywać, tak jak się to dzieje na całym świecie, w terminie tygodniowym. Spóźnienie naszych zawodników stało się już tradycją i w rezultacie mistrzostwa odbywają się na przestrzeni 3 — 4 dni. Stąd przemęczenie zawodników i częstokroć nieoczekiwane rezultaty i skreślenie.

Dobrze by było, aby w przyszłości Związek mógł tę sprawę uregulować. Jeśli chodzi o mnie, to w niedzielnym musiałem dokonać meczu z Baworowskim. Dogrywka kosztowała

mnie wiele nerwów. Prócz niegrania miłka i debila. Po południu trzeba było stanąć do finału z Hebdą.

Czułem się bardzo zmęczony i prosiłem Hebdę, aby spotkanie to przesunąć na poniedziałek. Hebda jednak stanowczo odmówił, twierdząc, że musi najażnąć być we Lwowie (jak się później okazało grał w poniedziałek mecz pokazowy z Baworowskim, przyp. red.). Wobec takiego stanu rzeczy poprosiłem, aby finał został rozstrzygnięty w trzysetówce.

Jak się już podczas gry przekonałem, nogi odmówiły mi posłuszeństwa. Grałem ociężały i nie mogłem się zdobyć na szybkość. Trafiałem na Hebdę bardzo dobrze usposobionego. Miał on doskonały start do piłki i atakował znakomicie.

Powróćmy jeszcze do mego spotkania półfinałowego z Baworowskim, które rozegrałem na raty. Przeciwnikaka swego znalazł od dawna. Wiedzi-

łem, że jest w tym sezonie w słabszej formie. Istotnie, nie jest teraz tak groźny, jak ubiegłego roku, ale moim zdaniem, znów dochodzi do formy i już teraz gra dużo lepiej, niż np. w Paryżu. Obawiam się, że Baworowski dla mnie jak i dla Hebdy może być bardzo niebezpieczny w Wiedniu.

Mój mecz z Baworowskim obfitował w dramatyczne momenty. Tak np. w pierwszym secie prowadził on 4:2, a ja zdobywałem trzy z rzędu gemy na sucho. W piątym secie przy stanie 2:2 zapadły ciemności. Nazajutrz rozpoczęliśmy od początku i ja z kolei prowadziłem 4:1 i 40:15. Teraz on zdołał wygrać i niewiele brakowało, abym się zalał.

Mecz wygrałem dzięki szybkim i szczęśliwym akcom przy siatce, które przyniosły mi sporo punktów. Mam wrażenie, że poczyniłem znaczne postępy w kończeniu piłek przy siatce.

Przynajmniej szczerze, że w deblu, w walce z parą Lund — Henderwek, wypadliśmy wraz z Hebdą nawet kompromitując. Grałismy bez serca i przekonania. Gdybyśmy byli lepiej usposobieni, nie powinniśmy byli oddać ani jednego seta.

Jeśli chodzi o ogólny poziom mistrzostw, to bez wątpienia był on wyższy niż ubiegłego roku. Młodzi gracze, jak Kończak, mój brat oraz Czajkowski, poczynili dalsze postępy. Kończak jest z tej trójki najsilniejszy. Wśród najmłodszych trudno jednak dopatrzeć się prawdziwych talentów, może jedynie 14-letni Sioda zakwalifikuje się w przyszłości do ekstraklasy.

WYNIKI SZCZEGÓŁOWE

Bieg 2000 m: 1) Maathus (Niemcy) 22,7; 2) Gudenus (Austria) 23,5; 3) Stanisławski (Sokół i Grudziądz) 24,2. Trójskok: 1) Zieba (Niemcy) 14,58; 2) Hanke 13,69; 3) Woellner (Niemcy) 13,59; młot: 1) Wieckowski (Sokół i Bydgoszcz) 40,09 m; 2) Kiepiński (Sokół i Bydgoszcz) 39,96; 3) Kordas (Sokół i Bydgoszcz) 37,26. 5000 m: 1) Noji 15,27; 2) Lieck (Niemcy) 15,34; 3) Wirkus 15,37. 4 x 400 m sztafeta: 1) Niemcy 3,30; 2) Gdańsk 3,42; 3) S. C. G. Grudziądz 3,46. 400 m: 1) Gassowski 50,2; 2) Linnhoff (Niemcy) 50,3; 3) Gudenus (Austria) 52,4. Oszczep: 1) Mikrut F. (Sokół i Bydgoszcz) 59,32; 2) Boeder (Niemcy) 59,02; 3) Mikrut W. (Sokół i Bydgoszcz) 56,90. Sztafeta 4 x 100 m: 1) Niemcy: Hoelling, Maathus, Schellin, Haman 43,3; 2) Gdańsk 1: Friedland, Foerster, Salewski, Schuetz 45,5; 3) Gdańsk II: Bruening, Moeller, Renk, Kohn 45,8. Skok wzwyż: 1) Gehmert (Niemcy) 1,90; 2) Gierut 1,85; Siebert (S. C. G. Grudziądz) 1,80. 1500 m: 1) Stanisławski (Syrna Warszawa) 4,09; 2) III (Niemcy) 4,12; 3) Winięcki (Gdańsk) 4,16. 110 m płotki: 1) Schellin (Niemcy) 15,7; 2) Kaszubowski (Polonia Bydgoszcz) 16,5; 3) Siebert (S. C. G. Grudziądz) 17,0. Rzut kula: 1) Gierut 15,53; 2) Siebert (S. C. G. Grudziądz) 13,16; 3) Elpert (W. K. S. Grudziądz) 12,91. 800 m: 1) Haman (Niemcy) 1,54; 2) Mittelstaedt (K. O. S.) 1,56; 3) III (Niemcy) o pierś. 100 m: 1) Maathus (Niemcy) 10,9; 2) Kohn (Gdańsk) 11,4; 3) Moeller (Gdańsk) 11,5. Skok w dal: 1) Leichum (Niemcy) 7,13; 2) Hanke 7,01; 3) Zieba (Niemcy) 6,95. Skok o tyczce: 1) Kobelt (Gdańsk) 3,50; 2) Gierut 3,40; 3) Kalinowski (W. K. S. Grudziądz) 3,20. Dysk 1) Gierut 43,79; Leichum (Niemcy) 37,44; 3) Wiens (Gdańsk) 36,38. Piłki 400 m: 1) Hoelling (Niemcy) 55,6; 2) Schellin (Niemcy) 55,3; 3) Stachowski (S. C. G. Grudziądz) 1,05,4.

8.000 widzów w Grudziądzu

na wielkich zawodach lekkoatletycznych

Niemieccy lekkoatleci nie cieszyli się w Polsce względami pogody, bowiem na kilka godzin przed spotkaniem w Grudziądzu spadł rzęsy deszcz, z którym jednak poddrenowane boisko miejskie łatwo dawało sobie radę. Oczywiście bieżnia, skocznie i rzutnie były czyste.

Wyniki zatem osiągnięte w tych warunkach należy uważać za bardzo dobre.

Największą niespodzianką w rzutach sprawił Mikrut Fr., który zdecydowanie pokonał zwycięzcę obu Polaków podczas meczu Polska — Niemcy Boedera z doskonałym wynikiem 59,32 m.

Nadzwyczajną popularnością wśród osiemnastotysięcznego tłumu, przybyłego z całego Pomorza, cieszył się Gierut, który zajął dwa pierwsze miejsca w kuli i w dysku 15,55 m i 43,79 m. W skoku o tyczce był on także o krok od zwycięstwa, Kobelt bowiem doleciał ostatnim skokiem przeszedł wysokość 3,50 m.

Bardzo dobrym nazwiskiem można poza

Zawody lekkoatletyczne w Krakowie

We wtorek na zakończenie pobytu w Krakowie instruktorzy PZLA p. Litwinowscy odbyła się na miejskim stadionie sportowym zawody lekkoatletyczne, które w ciągu miesiąca sierpnia korzystały ze wskazówek instruktorów. Startowało ogółem 20 zawodników. Wyniki są następujące:

60 m 1) Korngoldówna (Makabi) 8,3, 800 m 1) Stypulanka (Legia) 2:54, 100 m 1) Gottliebówna (Makabi) 13,8, skok w dal 1) Bandowna (Legia) 4,10 m, rzut kula 1) Babrajowa (Legia) 7,73. Litwinówna wyjechała do Warszawy, po czym udaje się do zagłębia nałowego.

Odpowiedzi Redakcji

P. St. Web, Ulanów. Feln podzielił się mistrzostwem olimpijskim w wadze lekkiej z Egipcjaninem Mesbahem. Wypisak w trójbój 342,5 kgr.

P. Maur, Mandel, Kalusz. Przy równej ilości punktów decyduje stosunek bramek, powstały przez podzielenie ilości bramek zdobytych przez stracone. Wypisak wynik remisowy.

Łódzki Okręgowy Związek Kolarski

Komunikujemy, że zawodnicy łódzcy w dniu 26 lipca na Dynasach nie startowali, ponieważ nie zostali na zawody te zaproszeni.

tym wynik Gierutty w skoku wzwyż 1,85 m, który zapewnił mu drugie miejsce. Leichum, Hanke i Zieba stanowili w skoku klasę dla siebie, przy czym ostatni był zdecydowanym faworytem w trójskoku.

Wyroźniała się wzorowa organizacja zawodów, którą kierował p. Karłński, Głowacki, Opilski z Bydgoszczy oraz Baczynski i Luckan z Grudziądza.

Jędrzejowska rozstawiona

Turniej tenisowy w Forest Hill o mistrzostwo Ameryki zaczyna się w tym tygodniu. Jędrzejowska spotkała nielada zaszczę, gdyż została rozstawiona jako Nr 1. Nr 2 jest Alice Marble z którą spółka się Polka ewentualnie w finale. Konkurencja jest bardzo silna po za czołową Amerykanką jak Jacobs, Bundy, Paley jest Lizana, Stammers, Horn, Hardwick, Henrotin, James. U panów jest też obsada doskonała. — Rozstawieni są Budge i Cramm. Poza tym grają para elita amerykańska z Parkerem, Grantem na czele Henkel, Yamaguchi, Hare, Petra, Nakano, Nishimura.

Mistrzostwa gier podwójnych Ameryki zostały zakończone. W niedzielę do finału gry podwójnej parów zakwalifikowali się Cramm, Henkel, bijąc pogromców pary francuskiej Brugnon, Petra — van Ryn, Hinta 6:4, 6:8, 14:12, 6:4, oraz Budge, Mako bijąc Granta, Sabina 6:4, 6:3, 7:5. Finał zakończył się nieoczekiwanym zwycięstwem pary Cramm, Henkel, która stosunkowo łatwo pobiła niepokonaną w tym roku parę Budge, Mako 6:4, 7:5, 6:4.

Gry podwójną parą wygrały Babcock, van Ryn bijąc faworytów turnieju pogromców pary Horn, Lizana — Marble Paley w stosunku 7:5, 6:4. Mistrzostwa para z najwyższym trudem pokonała w ćwierćfinale parę polską amerykańską Jędrzejowską i Bundy w trzech setach. Gdyby więc nie kapary losowania — Polka byłaby może wicemistrzynią Ameryki.

Polska — Jugostawia, towarzyski mecz tenisowy, odbędzie się w Zagrzebiu w tydzień po spotkaniu Polska — Austria.

Melaxa został pokonany w półfinale mistrzostw Szwajcarii przez Ellmera 9:7, 6:3. Finał wygrał Maneff bijąc Ellmera 6:3, 8:6.

Próba sił przed Austrią

Baworowski bije Hebdę

W poniedziałek w Bydgoszczy zakończono zostały międzynarodowe tenisowe mistrzostwa Polski. Sensacyjnie dnia stanowiło spotkanie towarzyskie Hebdy z Austriakiem Baworowskim. Spotkanie to doszło do skutku dzięki obustronnemu staraniu graczy. Chodziło im o zmierzenie sił w obliczu spotkania międzypaństwowego Austria — Polska. O ile Tłoczyński w ramach turnieju pokonał Baworowskiego po

dlugiej walce o tyle Hebda nawet w dublu nie spotkał się z Baworowskim. Teoretycznie nowokreowany międzynarodowy mistrz Polski powinien był wygrać spotkanie z tenisistą, który od padł w półfinale. Obliczenia to jednak zawiody. Baworowski wygrał pierwszego seta bardzo łatwo, a drugiego po zaciekłej walce. Oba sety były od siebie całkowicie różne. W pierwszym setie odnosiło się wrażenie, że Hebda gra lekceważąc. Baworowski wkładał w grę wszystko. Bez trudu wygrał pierwszego gema, następnie dwa na sucho, świetnie mijając Hebdę przy siatce. Przy stanie 3:0 Hebda zaczęła grać starannie. Wygrywała kolejno dwa gemy, nie może jednak opanować żywiołowości Baworowskiego który wygrywa 6:3.

Przeprany set bkgdyby zbudził Hebdę. Przestaje teraz autować, wychodząc mu dropshoty i wygrywa „na sucho” pierwszego gema. Baworowski nie ustępuje, wyrównuje i prowadzi. Jest 1:1, 2:1, 3:1. Hebda znów się zrywa. Nietylko wyrównuje, ale prowadzi już 5:3. I znów serwis i gem Baworowskiego, a po nim drugi. Przy stanie 5:5 nastąpił najsilniejszy bodaj gem całego meczu. Wygrał go Baworowski. Jest 6:5. Baworowski traci setbol. Hebda wyrównuje 6:6, prowadzi nawet 7:5, ale inicjatywę przełmuje Baworowski i wygrywa 9:7.

Poza tym singlem pokazowym, który był chyba najciekawszym spotkaniem w turnieju bydgoskim, rozegrano w poniedziałek półfinał oraz finał gry mieszanej. W pierwszym półfinale para Siódma, Baworowski miała ciężką przeprawę z parą Gajdzianka, Tłoczyński i Kovacs. Red pokonała niespodziewanie łatwo parę polską Pruszyńska, nowa, Hebda 6:3, 6:3. Finał wygrała Kovacs, Redl z parą Siódma i Baworowski 6:4, 7:5.

W poniedziałek wypad do Wiednia

na ciężki mecz o Mitropacup

W poniedziałek wyjeżdża do Wiednia pod wodzą pp. Olechowskiego i Zielińskiego reprezentacja tenisowa Polski na mecz z Austrią o puchar Europy Środkowej. Jadzie wcześniej i ma rację — jest to mecz doniosły, ostatni nasz mecz w Mitropacup, w którym możemy liczyć na zwycięstwo. Jest to mecz bardzo trudny. Tak trudny, że nie wydaje się nam abyśmy mogli go wygrać. Nie wolno nam przecieć liczyć na dubel; pierwsza para austriacka Melaxa, Baworowski ma swe punkty w kieszeni, druga para Redl Brosch jest też teoretycznie silniejsza od jakiegokolwiek kombinacji polskiej.

A single? Trudno będzie zdobyć punkt na Melaxie; obrym austriacki jest w tym roku w szczytowej formie nie tylko technicznie i fizycznie, ale co najważniejsza nerwowo. Gra jego z głębi kortu nabiera regularności — wyrzynął w pojedynki z Henkel w Hamburgu, — gra przy siatce nie straciła nic na mocy a serwis jest jeszcze lepszy niż dawniej. Nie rokujemy Hebdzie w Wiedniu zwycięstwa nad Austriakiem.

Na łatwo będzie również Tłoczyńskiemu

powtórzyć swój sukces z Bydgoszczy. Baworowski, po szalonym kryzysie formy, jest w okresie, gdy z dnia na dzień gra lepiej. Przegrał z Polakiem w Bydgoszczy w 5 setach, w Wiedniu wynik może być łatwo odwrotny.

Stosunkowo pewny wydaje się być punkt Wittmana, który angra chyba z Redlem. Austrak zrobił wielkie postępy od r. ub. kiedy to Wittman pobił go w Wiedniu w 2 setach; ale wciąż jeszcze nerwy mu nie dopisują. Spychała zagra chyba z Kizlem. I ten punkt jest niepewny; Kizel jest bardzo regularny, spychała wciąż jeszcze świetnie imprewizuje, ale nie pąduje tak nad piłką, aby można było z góry przewidzieć jak zagra.

Z 6 punktów meczu Austriacy mają jeden na pewno w kieszeni — my żadnego. Może się jednak też zdarzyć, że poza owym zwycięstwem w dublu Austriacy nie zdobędą już nic więcej. Tenisistów polskich stać na to.

A warto ten mecz wygrać. Do w roku przyszłym Czechów i Jugosławian pokonać już bez cudu nie będzie można.

Ostatni tydzień walki

O 250 ZŁ I APARAT AGFA

Konkurs intuicji naszych czytelników

Kto wygra: Polska czy Dania? Polska czy Bułgaria?

W ciągu najbliższych dwóch dni ogłoszony zostanie skład reprezentacji polskiej przeciw Danii i Bułgarii, dziś już znajdują Czytelnicy nasi w „Przeglądzie Sportowym” obszerną korespondencję z Danii, oraz dłuższy artykuł na temat drużyny polskich. Wszystko to posłużyć może jako wskaznik przy układaniu odpowiedzi. W ciągu najbliższego tygodnia uzupełnimy zresztą wiadomości naszych Czytelników dalszymi wiadomościami z obozu naszych przeciwników o ich nastrojach i zaprzetywniach.

Przypominamy, że ostatecznym terminem wysłania odpowiedzi jest 11 września. Kupony adresować na leży do Komitetu Olimpijskiego, Warszawa, ul. Wiejska 11.

Szczęśliwy zdobywca pierwszej premii.

wzbogaci się o 250 zł.

Suma ta jest niepodzielna, toteż w razie nadesłania większej ilości trafnych odpowiedzi (łącznie z pytaniami pomocniczymi) nagroda zostanie rozlosowana.

Druga premia jest niemniej wartościowa. Da ona możliwość zdobycy przejechania się

do Kałowie na mecz Jugosławia — Polska

Amatorzy fotografii polować będą na trzecią nagrodę, której fundatorem jest znana

firma fotograficzna „Agfa”
Stawia ona do dyspozycji naszych Czytelników doskonały aparat „Agfa - Trolux”
oraz trzy rolki Isochromu.

KUPON		Wypełnić czytelnik i wysłać n. a.: POLSKI KOMITET OLIMPIJSKI WARSZAWA, WIEJSKA 11		E
MECZ POLSKA — DANIA		MECZ POLSKA — BULGARIA		
1) Wygra Polska Dania (niepotrzebne skreślić)	1a) Wygra Polska Bułgaria (niepotrzebne skreślić)			
w stosunku	w stosunku			
2) Pierwszą bramkę strzelił: Polska Dania (niepotrzebne skreślić)	2a) Pierwszą bramkę strzelił: Polska Bułgaria (niepotrzebne skreślić)			
3) Do przerwy wynik dla Polski, Danii (niepotrzebne skreślić)	3a) Do przerwy wynik dla Polski, Bułgarii (niepotrzebne skreślić)			
Imię i nazwisko:		Dokładny adres:		

PEWNA JAZDA PRYLIŃSKIEGO

Szkoła Samochodowa Jerolimskie 27

Ring wolny!..

powieść (52)

Rozdział VIII.

Skończył się sen „Stali” o mistrzostwie. Przegrana ze „Spartą” 6:10 rozwiała wszelkie złudzenia, bo jeżeliby nawet udało się klubowi Zagożdźnińskiego wygrać rewanżowe spotkanie z Łódzką „Pogonią”, nie mogło to już zachwiać supremacji Poznania.

Nastrojów, jakie po meczu ze „Spartą”, zapanały w „Stali”, ani nastrojów Warszawy w związku z nowym sukcesem Poznania nie będziemy charakteryzować i opisywać. Powieść nasza, to nie historia „Korony”, czy „Stali”, ani boku warszawskiego, a historia chłopca, jednego z wielu, jakim dane było odegrać w pieśńiarstwie polskim poważną i zaszczytną rolę, a którzy nieopatrznie złożyli na ołtarzu sportu całe swoje jestestwo. I ta właśnie historia jest jeszcze nie skończona.

Kiedy Zagożdźniński i działacze „Stali” utopili swoje żmierzanie w odpowiedniej ilości litrów alkoholu, kiedy ich przeciwnicy w podobny sposób uświęcili kłeskę zniechodzonego klubu i gdy wreszcie jedni i drudzy przeszli nad wszystkim co się stało do porządku dziennego — główny bohater sensacyjnych wydarzeń, które w ostatnich miesiącach trzymały w napięciu całą opinię

sportową, Marian Jedlicz leżał sam, chory, opuszczony i zapomniany.

Prawdziwych przyjaciół poznaje się dopiero w nieszczęściu, to stara prawda. Marian znał tę prawdę i mówił o tym często innym ludziom, jednak dopiero teraz miał okazję doświadczyć jej na sobie. Wielki Marian Jedlicz, „król nokautu” i „najlepszy bokser polski wszystkich czasów” przestał istnieć, pozostał teraz tylko zwykły, „cywilny” człowiek, bez którego życie może się doskonale obejść.

Przez pierwszych kilka dni interesowano się jeszcze jego osobą, bo rozeszła się pogłoska, że jest umierający. Ostatecznie śmierć sławnego przez kilka lat pięściarza, to wypadek, mogący zaciekać. Zwalazca u nas ludzie mają słabość do wszelkiego rodzaju uroczystości. Ewentualny pogrzeb takiego Jedlicza kształtował się więc w wyobraźni wielu „entuzjastów sportu” jako wspaniały widowisko, w którym wzięcie udziału byłoby po prostu wymogiem dobrego tonu.

Nie doszło jednak do tego widowiska, ku strapieniu tych działaczy, którzy przy tak pięknej okazji zamierzali licytować się na wieńce. Jedlicz nie umarł. Ale, jak już powiedzieliśmy, przestał być postacią sztandarową, zeszedł momentalnie do rzędu zwykłych ludzi, bo choć przetrzymał straszliwy wstrząs nerwowy i fizyczny, doznany w walce z Szewczykiem, nie mogło już być mowy o tym, aby kiedykolwiek wrócił do dawnych sił i ukazał się jeszcze kiedyś na ringu.

I wtedy właśnie poznał dopiero prawdziwych przyjaciół. Markowski, mimo, że nie znajdował się w nadzwyczajnych warunkach finansowych, wziął odrazu urlop w instytucji, w której pracował i nie odstępował ani na chwilę chorego przyjaciela. Wiernie i dzielnie sekundował mu w tej sanitarnej pracy Zenon Zakacki. Lekarz,

który zbadał Jedlicza natychmiast po przewiezieniu go z Cynku, chciał bezzwłocznie transportować go do szpitala, jednak pan Zenon na to nie pozwolił, nie licząc się z wydatkami. Gdy miejscowi doktorzy mówili zgodnie o silnym nadwyreżeniu czaszki i mózgu, grożącym poważnym niebezpieczeństwem dla życia, Zakacki, sprowadził dwu słynnych lekarzy z zagranicy, ofiarując im olbrzymie honoraria za uratowanie Mariana.

Wszystki znakomitych doktorów i pana Zenona, wreszcie leżący organizm Jedlicza doprowadziły do zwycięstwa Życia nad Śmiercią. Marian został uratowany i szybko wracał do zdrowia. Gdy pierwszy raz odzyskał w pełni przytomność, nie mógł poznać swego mieszkania, tak odświeżone było przystrojenie, tak zmienione bielą i kwiatami.

Odzyskując prędko siły pod opieką lekarzy, pielęgniarzy, Stasia i Zakackiego, Marian zwrócił pewnego dnia uwagę, że ani razu przez cały czas jego choroby nie odwiedził go Gładzik. Zdziwiło go to, bo przecież miał wystarczające dowody, że „Półkorek” odnosi się do niego z niechęcią, a nawet z nienawiścią, niż Zakacki, zdawało mu się nawet, iż Gładzik jest dlań nawet przyjaźnieli usposobiony, niż pan Zenon. Dlaczego więc nie zjawiał się wcale?

Któręś wieczoru zapytał o to Stasia i ten wyjaśnił mu, że „Półkorek” odbywa podobno jakąś dłuższą podróż służbową, ale spodziewany jest już lada dzień. Rzeczywiście pokazał się wkrótce, a zawałał nieoczekiwanie nie sam, a w towarzysztwie ślicznej panny Anki Rutkowskiej. Przyszli oboje z olbrzymimi naręczami kwiatów, poważni, ale widocznie zupełnie zadowoleni i radosni.

— No, nareszcie pana widzę, kochany panie Mariane! — wołał już w progu „Półkorek”.

Nie mogłem, niestety, wcześniej, wiedziałem jednak o panu wszystko, telefonując kilka razy do Zenona. Głowa do góry, za kilka tygodni będzie pan zupełnie zdrowy!

Panna Anka nie mówiła na razie nic, ale nie potrzebowała mówić, przemawiała sam jej obecność. Jeśli można użyć tak śmiałej przenośni — rozświeciła sobą pokój. Tak w każdym razie odczuł jej bliskość Marian i jego dziwne wzruszenie nie uszło uwadze Markowskiego.

Siedzieli przeszło dwie godziny i Gładzik ze swadą opowiadał przygody ze swojej podróży. Wizyta ich wpłynęła znakomicie na samopoczucie Mariana. Gdy wyszli, zapowiadając następną odwiedziną na jutro, Jedlicz leżał przez dłuższą chwilę zamyślony, a wreszcie odezwał się do Markowskiego:

— Słuchaj, Stasiu, co myślisz o tej dziewczynie?

— Wiedziałem, że o coś takiego zapytasz — uśmiechnął się Staś.

— Jakto?

— No, tak, wiedziałem. Co o niej myślisz? Myślę jak najlepiej. To jest naprawdę miła i na pewno wartościowa dziewczyna.

— Cieszę się, że tak mówisz, bo ja właśnie myślę tak samo.

Mijał tydzień za tygodniem. Gdy tylko było to możliwe, Zakacki wywodził Jedlicza do swego majątku pod Kielcami i tam Marian odzyskał ostatecznie pełnię sił. Kiedy wrócił po pewnym czasie do Warszawy, Staś poinformował go zaraz, że, jak mówił na mieście, Zagożdźniński zamierza możliwie prędko pozbierać się ze „Stali”.

Przyjął tę wiadomość obojętnie, ale postanowił jeszcze tego samego dnia złożyć wizytę w klubie.

(C. d. n.)

Niemcy wygrały VII Igrzyska studentów Mizerna rola Polaków w Paryżu

Paryż, 31 sierpnia. VII Igrzyska Akademickie mamy już za sobą. Pod względem sportowym stały one na bardzo wysokim poziomie, uzyskano na nich cały szereg doskonałych wyników, padł nawet jeden rekord świata (pięciobój).

Szkoda tylko, że organizatorzy zawiedli, że przez narozmnażenie braku, nie opawili Igrzysk w ramy, jakie im się należały.

Przed wszystkim termin zawodów został bardzo niefortunnie wybrany. W sierpniu Francuzi bawia na wakacjach i Paryż kompletnie pustoszeje. Ci co w tym miesiącu byli w Paryżu, to albo Francuzi, którzy pracują, albo cudzoziemcy przybyli na Wystawę.

Jedni nie mieli czasu na Igrzyska, drudzy mieli tyle cudów do oglądania, że o rozgrywkach się nie myśleli. Dlatego też wszystkie stadiony świeciły kompletnymi pustkami, dlatego Igrzyskom brakowało nastroju, który towarzyszy zawsze wszelkim spotkaniom międzynarodowym.

Ci jednak nieliczni widzowie, którzy tak mogli się urządzić by z każdej konkurencji choć trochę zobaczyć, mieli pełną satysfakcję. Czy to w Colombes, czy w Suresnes, czy na Porte de Choisy, czy w Tournelles, nie wyliczając już innych stadionów, nasycili oczy już

niemi wyczynami sportowymi, byli świadkami pięknej i lojalnej walki. Podobnie jak na ostatniej Olimpiadzie, potęgą i klasą dla siebie byli Niemcy, które walczyły na wszystkich prawach frontu, wszędzie prawie zwyciężając. Jedynie w biegach płaskich, wioślarstwie i pływaniu zastąpiani zostali przez Anglików, Polaków i Węgrów.

Zróbnym pobieżnym przeglądem wszystkich konkurencji, a przekonamy się o tym.

W lekkiej atletyce jakiegokolwiek podzieli, Anglik wygrał wszystkie biegi płaskie ze sztafetami włącznie i tymczasem. Francuz wygrał 110 m płotki, Estończyk kule i oszczep, resztę zaś zagarnęli Niemcy, zdobywając największą ilość punktów. Dając za pierwsze miejsce 6 punktów, za szóste i 1 za sztafety podwójne klasyfikacja wygląda następująco: 1) Niemcy 126 p., 2) Anglia 107 i pół, 3) Francja 40, 4) Węgry 27, 5) Estonia 26 i pół, 6) Szkocja 26, 7) Austria i Szwajcaria po 16, 9) Brazylia 15, 10) Polska 11 (sztafeta 4x100 i skok w dal), 11) Czechosłowacja 10, 12) Grecja 6, etc.

W wioślarstwie Niemcy zdobywały pięć tytułów, Polska dwa.

W koszykówce klasyfikacja przedstawia się następująco: 1) Lotwa, 2) Polska, 3) Estonia, 4) Francja, 5) Egipt. W koszykówce kobiecej — Polska przed Lotwą.

W boksie niespodziewany sukces odnosił Duńczyk, spychający Niemców na drugi plan. W wadze muszki zwyciężył Francuz.

W kolarstwie Francja odgrywała dominującą rolę. Wygrała mistrzostwo szosowe indywidualnie i zespołowo. Jedynie sprint wygrała Belg.

W szermierce Włochy zdobywały pierwsze miejsce we florecie (indyw. i zespołowo). Francuzi wygrali szpadę drużynowo, podczas rozgrywek indywidualnych turniej został przerwany, wobec tragicznego wypadku, zakończono śmiercią Monali.

W piłce nożnej wygrały Niemcy przed Węgrami, Lotwą i Belgią. Włosi wycofali się z turnieju wobec nieuznania ich protestu, że pół-finał, który przegrali z Węgrami, sędziował zamiast szedłego neutralnego Węgla, który przed tym podał się za Czechę. Finał piłki ręcznej wygrała różnica jednego punktu Austria bijąc Niemców.

W hokeju na trawie, Niemcy rozegrali dwukrotnie Francję, jedną przeciwniczkę.

W pływaniu jak było do przewidzenia wszystkie konkurencje wraz z water-polo wygrali Węgrzy.

W tenisie gry pojedyncze wygrali Francuzi (Destremeu i Goldschmidt) gre podwójną zaś Niemcy (Richter — Hildebrandt).



AMBASADOR ŁUKASIEWICZ
podejmuje akademików polskich w pawilonie na Wystawie

W strzelaniu Francuz wygrał w karabinie, Grek w pistolecie. Wreszcie w konkurencji pań, w lekkiej atletyce Angielki, podobnie jak ich rodacy wygrały wszystkie biegi z wyjątkiem płotek. Niemki zaś zdobyły pierwsze miejsce w pozostałych konkurencjach. Klasyfikacja dla pań wygląda następująco: 1) Niemcy, 2) Anglia, 3) Francja, 4) Węgry, 5) Estonia, 6) Szkocja, 7) Austria i Szwajcaria po 16, 9) Brazylia 15, 10) Polska 11 (sztafeta 4x100 i skok w dal), 11) Czechosłowacja 10, 12) Grecja 6, etc.

A teraz kilka słów o Polakach i roli jaką odegrali w minionych Igrzyskach. Byliśmy reprezentowani w trzech gałęziach: wioślarstwie, koszykówce i lekkiej atletyce.

W wioślarstwie odnieśliśmy pełny sukces. Wygraliśmy jednokrotnie i dwukrotnie w sternikach, w ósemkach na pożyczonych łodziach przegraliśmy z Niemcami i z Węgrami.

W koszykówce męskiej pobiliśmy dwukrotnie Francję, ulegając nieznacznie w finale mistrzom świata. Koszykarzki w 3-ch meczach z Lotwą dwa rozstrzygnęły na swoją korzyść, zatrzymując tytuł mistrzyni akademickiej.

Wreszcie w lekkiej atletyce — zajęliśmy dopiero 10-te miejsce nie odgrywając poważniejszej roli. Zresztą trudno było walczyć z takimi potęgami jak Anglia i Niemcy. Jedynie punktowane miejsce zawiódł nasz brat Holmanom w skoku w dal i sztafecie 4x100 m, do której jednak było zgłoszonych tylko sześć drużyn.

J. Gr.

Trener Stepp w Poznaniu

Przed tygodniem donosiliśmy o niezadowolonym Poznaniu z postępowania Polskiego Związku Pływackiego. Określony związek w Poznaniu czuł się pokrzywdzony że pominięto go w programie zajęć trenera Steppa.

P. Z. P. nie mógł zdecydować się co zrobić z ostatnim miesiącem pobytu Amerykanina w Polsce. W rachubę wchodziły dwa miasta Katowice i Poznań. Oba te miasta gwałtownie domagały się o trenera.

Po rozważeniu pro i contra, postanowiono skierować trenera do Poznania. Zadecydowało o tym lepsze warunki, w jakich odbywać się mogły treningi w tym mieście. Pływalska w Poznaniu korzysta z ciepłej wody, podczas gdy na Śląsku treningi na otwartej pływalni (o zimnej wodzie) są już na ukończeniu a odpowiedniej krytej pływalni brak. Przeciwnie treningowi w małym — 16-metrowym basenie, jaki jest w Siemianowicach, wypowiadają się trener, uważając taki trening za bezcelowy.

O posłaniu trenera Steppa do Poznania zdecydowało również to, że osoba trenera jest tam bardziej potrzebna, niż na Śląsku, gdzie pływactwo jest bardziej zaawansowane. Aby jednak nie pozabawiać Śląska kompletnie Steppa postanowił P. Z. P. wezwać do Poznania sześciu czołowych zawodników z Heidrichem i Jędruskiem na czele. Zawodnicy ci pozostaną w Poznaniu na koszt P. Z. P. przez cały czas treningów Steppa.

PLYWACY DO TURCJI
Ledwo zapowiedział P. Z. P., że w przyszłym roku czeka nasza reprezentacja interesujące tournée na wschód, do Konstantynopola, już nadeszły pierwsze wieści, które pozwalają być dobrej myśli. W Turcji jest obecnie na tournée bułgarski B. S. E., który niedawno gościł naszych pływaków na Węgrzech i który przyrzekł swoją pomoc w sfinalizowaniu wyprawy naszych zawodników do Konstantynopola. Kierownikiem ekspedycji węgierskiej jest p. Rajki, który w dniu wczorajszym powiadomił P. Z. P., że pertraktacje z Turkami są na dobrej drodze i że chętnie powitają oni u siebie w przyszłym roku polskich pływaków.

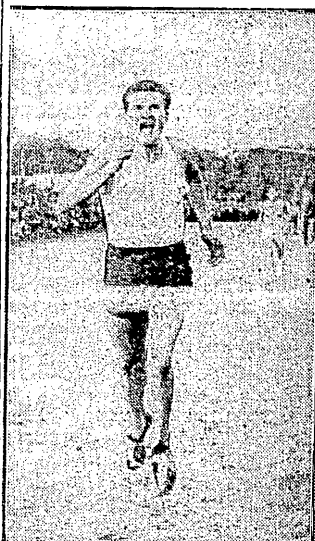
Oczywiście, że fabryczne samochody będą zawsze szybsze i wygodniejsze dla indywidualnego przygotowania do każdego wysiłku i specjalnie wytręconej obsługi — ale różnica nie będzie już tak wielka, jak obserwujemy do dziś.

Niemcy zabili chwytliwy wysiłkowy sport samochodowy drugą przegrywającą awansu maszyn. Ale oddali jednocześnie nauce wielkie usługi. Pchnęli mianowicie technikę budowy samochodów naprzód, udowodnili wartość praktyczną tych liczących elementów samochodu w ogóle, jakie jeszcze do niedawna uznawano za niepotrzebne i rozwinięte czy niecelowe stosowane. Wymienił tu należałoby przede wszystkim kwestię opon, a następnie fakt udowodnienia nawet użytkowej wartości sprężarki. Rezultatem prób w tej ostatniej dziedzinie są już rynkowe typy samochodów niemieckich o silnikach sprężarkowych, a więc także, jakie jeszcze przed 2 laty uznawane były za maszyny specjalne, nadające się do jazdy najwyżej kilkunastomilowej.

Opony wysiłkowe niemieckich z kauczuku syntetycznego zdają celującą egzamin pod względem wytrzymałości, są już wyrabiane seryjnie, chociaż chwilowo jeszcze ze względu na koszty produkcji — tylko dla celów wojskowych.

Wiele fabryk już obecnie studiują typy maszyn wysiłkowych dla wysiłków wg. nowych reguł. Większość tych fabryk skorzystała bez wątpienia z doświadczeń niemieckich drużyn, których organizacja, wyposażenie i system pracy — doprowadzono do perfekcji.

Janusz J. Makowski



STANISZEWSKI
wygrywa niespodziewanie 1.500 mtr. na międzynarodowych zawodach w Grudziądzu.

O trzech za mało, o jednego za dużo w drużynie akademików polskich

Igrzyska akademickie w Paryżu nie zakończyły się dla nas najszcześniejszymi. Słynny start dzięki znakomitej postawie wioślarzy i dopiero ostatniego dnia poważniejsza zdobycz punktowa w postaci mistrzostwa i wicemistrzostwa w koszykówce.

W lekkiej atletyce nie zdobyliśmy nic lub prawie nic. Zapewne nie było łatwo zdobyć. Anglik przystąpił z znakomitą drużyną biegaczy, a resztę miejsc zagarnęli Niemcy. Ale zdobyć mimo wszystko można było znacznie więcej gdyby do Paryża pojechała prawdziwa reprezentacja akademicka, a nie zespół AZS.

Zabrakło Gassowskiego, Gierutty i Walasiewiczówny. Gassowski nie zrobił by wiele, za silna była konkurencja, ale mógł mieć trzecie miejsce na 400 i 800 m. Co jednak ważniejsze, był by jedynym klasowym polskim biegaczem na Igrzyskach.

Gieruto wygrał by, sądząc, po wyniku gruzińskim, kule (zwyciężył Kreek miał 15.17), zajął by na pewno miejsce w dysku, kto wie czy i nie w skoku wzwyż. Walasiewiczówna zgarnęłaby wreszcie tytuły wszędzie, gdzie tylko by startowała.

Było więc w Paryżu o trzech ludzi za mało, a o jednego za dużo. Główny antagonista akademików nie zrzeszonych w AZS, p. Różewicz po-

isał się w Paryżu w roli kierownika. Słynny był już jego występ jako wódza ekspedycji na zimowe mistrzostwa świata w Zell am See. W chwili, gdy decydowały się losy naszego jedynego mistrzostwa w kombinacji narciarskiej p. Różewicz pojechał sobie do Kitzbuehel na spacer i został. Orlowicz w własnym losowi. Nie zadowolony przedtem z formalności, Orlowicz nie został zgłoszony do skoków! A że nie umiał po niemiecku, nie mógł nawet walczyć o swe prawa. Do piero interwencja dziennikarza polskiego u organizatorów sprawiła, że Orlowicz wpisał na liście skoczków, dając mu numer jednego z wycofanych zawodników. I Orlowicz zdobył mistrzostwo świata.

W podobny sposób popisał się pan Różewicz w Paryżu. Nie zawiadomił więc Hoffmana kiedy zaczyna się pięciobój i Polak, mając szansę na przyzwoite miejsce, przybył na start gdy było już po skoku w dal.

Kierownik lekkoatletów nie dopełnił też w należyty sposób formalności zgłoszenia do tyczki dr. Kierczaka. I znów Polak nie został dopuszczony do konkursu, w którym miał szansę na trzecie miejsce.

P. Różewicz w godny sposób zamknął smutny rozdział, którym była wyprawa AZS-ów na mistrzostwa akademickie świata.

SALMINEN — SZABO — NOJI

Katowicka „Pogoń” organizuje w niedzielę dnia 12 września r. b. drugie w tym sezonie wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne. Na zawody te zaproszono cały szereg asów zagranicznych, oraz czołowych zawodników Polski. Czołowi programiści mają po jednym Noji — Salminen — Szabo. Za proszeni zostali poza tym, Niemcy: Harbig, Laqua, Hartmann, Blask i Mauremeyer, z Austrii: tyczkarz Proksch, z Węgier: Szabo i Kelen, oraz Fin Salminen. Z zawodników krajowych zaproszeni zostają: Gassowski, Kucharski, Noji, Nowacki, Soldan, Wirkus, Turczyński, Sznajder, Chmiel II, Drozdowski, Skokoskiński i wszyscy lepsi zawodnicy Śląska. Z Głazów Mauremeyer walczyć będą Wajsołowa i „Ślaczaczka” Cejzikowa.

Impreza ta „grzebie” swym rozmachem zupełnie mecz Śląska z reprezentacją Linzu, który odbędzie się w tym samym dniu.

Podczas wewnętrzno - związkowych mistrzostw niemieckich lekkoatletów, zrzeszonych w ekspozyturze śląskiej

SOLDAN DOBRY I NA 8 KM.
Na zawodach okręgowych Zw. Strzeleckiego poza konkursem startował w biegu na 5000 m. Soldan, uzyskując do bry czas 15:53.4, zwycięzca tego biegu Nowacki (Z. S. Zakopane) miał czas 16:08 sek.

W Katowicach rozegrany został trzeci mecz lekko-atletyczny KPW. Pomorzanie — Stadion — KPW. Śląsk. W punktacji ogólnej zwyciężył „Pomorzanin” 168.5, przed KPW. Śląsk 148.5 i Stadionem z Chorzowa 126 pkt. Wyniki (hr)

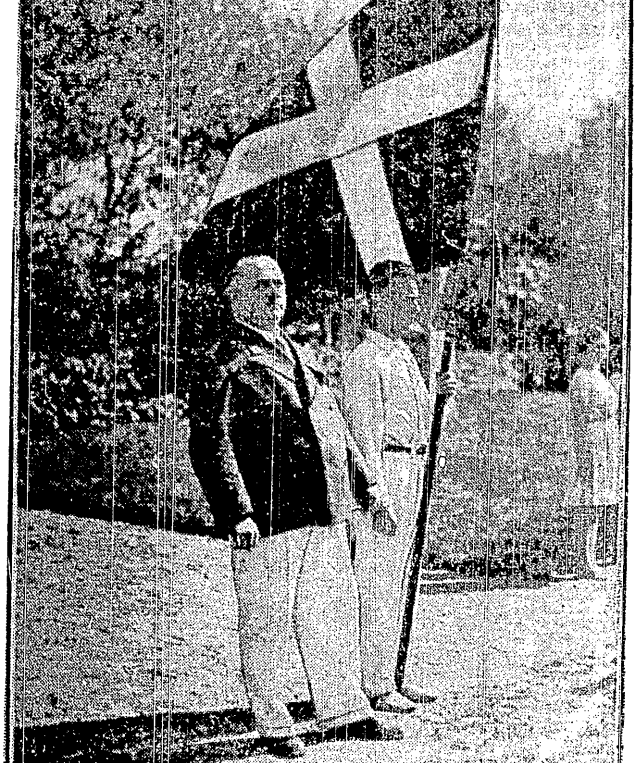
Niels Buck, najlepszy gimnastyk świata ze swymi 40 uczniami w Polsce

Kopenhaga, w sierpniu 1937 r.
Niels Buck, twórca słynnej szkoły gimnastycznej w Ollerup, wybiera się na zaproszenie towarzystwa polsko-duńskiego na kilka pokazów do Polski. Miał on przyjechać już w połowie sierpnia, ale tournée zostało przełożone na 19 — 26 września. Buck przywozi swą wzorową klasę 20-tu chłopców i 20 dziewcząt. Przyjadzie do Polski w drodze chęba z Paryża, gdzie po swym jego alumnów mają być atrakcją pawilonu duńskiego na wystawie światowej.

Te dwa zaproszenia, do Polski i Francji, przyjął Niels Buck na rok bieżący, w roku przyszłym wybiera się na światowe tournée do Japonii i na Filipiny. Za sobą ma już w r. b. znaczne triumfy w Anglii. Wielka Albert Hall w Londynie była przez dwa wieczory wypełniona po brzegi, entuzjazm spokojnych zazwyczaj Anglików był kolosalny, a recenzje pierwszorzędne.

Czym sobie wytlómaczyć, że Buck z powodzi zaproszeń wyróżnił Polskę? Na pytanie to odpowiada mi kolega Harris z Berleńska Tidende. — Do Ollerup, gdzie pracuje Buck przybywa rokrocznie masa uczniów z Polski, którzy są jego najwybitniejszimi elewami. Buck ma w Polsce nadto masę przyjaciół. Warto jeszcze wspomnieć, że szkoła Bucka odniosła wielki sukces na igrzyskach olimpijskich w Berlinie, tak, że cieszyć się należy, że pokaz jego wychowanków w Polsce dochodzi do skutku.

Stanisław Staniszewski



NIELS BUCK



WEINKOETZ
ustalił nowy akademicki rekord świata w skoku wzwyż

Tak dalej być nie może Hegemonia automobilizmu niemieckiego szkodzi sportowi

Od początku bieżącego sezonu jesteśmy świadkami niesłychanej przewagi niemieckich maszyn w międzynarodowych wyścigach samochodowych, wyrażającej się przede wszystkim „podaniem się” ostatniemu włoskiej Alfey-Romeo.

Żadł Niemcy posiadały najszybsze i najwytrzymalsze wyścigówki świata, dwie wspaniałe konstrukcje: Mercedes-Benz i Auto-Union. Obie maszyny mają silniki 600-konne, obie mają tak minimalną wagę, że dla maskowania jej wozy podmuchane przed wyścigami do wagi są umyślnie obciążane. Ciężarom ich daleko do przewidzianej granicy 750 kg. (maksimum) w stanie próżni. Na 1 KM mo cy silnika niemieckiego boidu wyścigowego wypada nie więcej jak 1.5 kg. wagi wozy gotowego do startu wraz z kierowcą. A szybkość ich przekraczała dziś 350 km g.

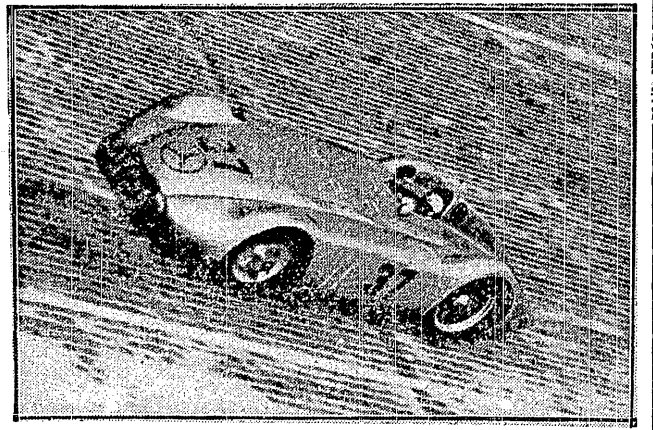
Przyłączenie ich a więc tak zwany zryw jest czymś niepojętym. Najnowszy Mercedes zawodnika Caraccioli podczas prób rekordowych musiał przejechać następujący eksperyment przy pomocy 600 KM. swego 12 cylindrowego silnika przejechał on młw w 28 sekund, przy czym symboliczną granicę szyb-

kości „300 km g.” musiał przekroczyć na więcej niż 5 sekund przed podaną tu granicą 28 sek. A więc w 20—24 sek. musiał zmieścić 4 biegi, musiał wykonać 8 operacji sprzęgłem i tyleż dzwignią akceleratora. Sulica Caraccioli świadczy nie tylko o jego umiejętności jako jeźdźcy ale przede wszystkim dowodzi nadzwyczajnych możliwości maszyn.

Przynajmniej Mercedesom i Auto-Unionom wstępowały w tym roku zasadniczo tylko włoskie Alfey-Romeo. Pomimo wybudowania nowego modelu tej marki, pomimo opracowania całkowicie nowego silnika o mocy 400 KM, nie tylko pobił ale nawet zagroził Niemcom Włosi nie potrafili.

W ostatnią niedzielę już Tazio Nuvolari, „przysięgły” kierowca włoskich maszyn — prowadził w wyścigu o Wielką Nagrodę Szwajcarii... niemiecki wóz Auto-Union. Tym samym dowiódł, że nie ma mowy w tym sezonie o jakichkolwiek poważniejszych wystąpieniach Alfey.

Ale na szczęście sezon ten już się kończy, od roku 1938 wszystkie zawody będą się odbywać wg. nowych reguł. W przyszłym roku



NAJSZYBSZY WÓZ SEZONU 1937
Mercedes, specjalnie przystosowany do wyścigów o dużych szybkościach przeciętnych.